

H O M E R



ODYSSEJA

Przekład
Wacław Dawidowicz



CZĘŚĆ PIERWSZA



PROLOG

P I E Ś Ń I

Muzo, wspomnij o mężu słynnym z przeróżnych forteli,
który swoim podstępem zburzył prześwieatny gród Troi,
potem długo wędrował, poznał zwyczaje i myśli
wielu ludów. Na morzu zniósł on niemało udręczeń,
walcząc o swoje życie oraz o powrót do kraju
wraz z drużyną; niestety, jej nie ocalił — zginęli
wskutek swego zuchwalstwa, kiedy porznęli na wyspie
święte krowy Heliosa; ten zaś odebrał im życie.
O tych dziejach opowiedz, zacznij zaś skąd tylko zechcesz,
córkco Zeusa!

Już wszyscy, którzy zdołali ująć śmierci
w wojnie oraz na morzu, byli w swych domach. On tylko,
myśląc wciąż o powrocie, nadal przebywał na wyspie
cudnej nimfy Kalipso, która w zacisznej swej grocie
wciąż trzymała go, pragnąc, żeby pozostał jej mężem.
Kiedy z biegiem lat nadszedł rok ów, gdy było sądzone,
by on wrócił do kraju, nawet na swojej Itace
musiał stanąć do walki, żał go więc było niebianom.
Jeden tylko Posejdon ścigał swym gniewem Odyssa
aż do jego ojczyzny.

Ale na szczęście Posejdon

bawił u Etiopów; dwa tego ludu plemiona
żyją na krańcach ziemi. Jedno — gdzie z fal Okeanu
wciąż wynurza się słońce, drugie — gdzie co dzień zapada.
Tam ucztował wesoło, podczas gdy inni bogowie
zeszli się w domu Zeusa. Ten wcześniej ważył w swej myśli
czyn Ajgista, którego zgładził był dzielny Orestes,
płacąc mu za śmierć ojca. Zwrócił się więc do zebranych,
mówiąc: Jak nierozumnie skarżą się ludzie na bogów,
przypisując im tylko swoje nieszczęścia, tymczasem
jakże często to oni sami bywają sprawcami
własnej zguby, gdy tracąc miarę uczynków, w swej pysze
wywyższają się ponad los wyznaczony śmiertelnym.
Oto patrzcie: Ajgistos wbrew przeznaczeniu poślubia
żonę Agamemnona, jego morduje, gdy tylko
ten powrócił z wyprawy, a przecież wiedział dokładnie,
co go czeka, gdyż wcześniej Hermes uprzedził go: jeśli
spełni swoje zamiary, to nieuchronnie nań spadnie
zemsta rodu Atrydów, skoro Orestes dorośnie
i powróci do kraju. Ajgistos wzgardził przestrogą
i przypłacił to życiem.

Ojcie mój, władco najwyższy,
rzecz na to Atena. Słusznie dosięgła ta kara
tak strasznego zbrodniarza, oby spotkała też innych,
którzy śmieliby kiedyś takich dopuścić się czynów.
Ale żal mi Odyssa! Biedak ten siedzi na wyspie
wśród huczących fal morza, gdzie zatrzymuje go nimfa.
Jest to córka Atlasa, znawcy głębokich mórz, on też
dźwiga na swoich barkach słupy, na których się wznosi
ponad ziemią szeroką nieba wysokie sklepienie.

Ona czułym go słowem oraz pieszczotą nakłania,
by pozostał i dla niej wyrzekł się swojej Itaki,
ale on się opiera. Mówi, iż umrze bez żalu,
byle przed tym zobaczył dym nad rodzinnym swym domem.
Czyż nie wzrusza to ciebie? Czyż nie raczyłeś przyjmować
ofiar, które ci składał on przy okrętach pod Troją?
Za cóż gniewasz się teraz, ojcze, na tego człowieka?

Co ja słyszę, dziecinko, odrzekł zdziwiony Zeus na to.
Jakże mógłbym zapomnieć o tym najmędrszym wśród ludzi,
który zwykł też poświęcać hojne ofiary niebianom,
lecz Pan ziemi, Posejdon, ciągle go ściga swym gniewem
za to, że Odys zdołał, podstęp stosując, oślepić
Polifema, Kiklopa. Ongiś zrodziła go córka
wód strażnika Forkisa, po tym jak w grocie zacisznej
zeszła się z Posejdonem. Z tego to właśnie powodu,
skoro los nie pozwala, żeby mógł zgładzić Odysa,
goni go wciąż po morzu z dala od jego ojczyzny.
Myślę jednak, że teraz można by było rozważyć
sprawę jego powrotu; mimo tak wielkiej potęgi
trudno Posejdonowi będzie nie liczyć się z nami.

Ojcze, jeśli bogowie zechcą dziś zgodzić się ze mną,
żeby Odys powrócił, rzekła mu na to Atena,
to wyślijmy Hermesa. Niech on obwieści tej nimfie
naszą wolę, tymczasem ja będę już na Itace,
powiem Telemachowi, niechaj na wiecu Achajów
żąda od zalotników, żeby wynieśli się z domu,
gdzie zjadają bezkarnie tłuste barany i woły.
Potem jemu doradzę, żeby wyruszył na statku
wpierw do Pylos, a potem udał się lądem do Sparty

szukać wieści o ojcu; przy tym niech chłopak pozyska dobrą sławę u ludzi.

Rzekła i wnet przywiązała
pod stopami sandały, które jak wicher unoszą
ją, zarówno nad lądem, jak ponad morza bezkresem.
Potem wzięła do ręki włócznię potężną, niezłomną,
lśniąca grotem ze spiżu, która obala zastępy
mężów, kiedy ci wzbudzą gniew córki Zeusa. Z Olimpu
lecąc, wciąż niewidzialna, zaraz stanęła w Itace
koło domu Odyssa; z włócznią spiżową w prawicy
wyglądała jak Mentos, wódz Tafijczyków. A obok
zalotnicy, usiadłszy na rozpostartych na ziemi
skórach wołów, śledzili z wielką uwagą, jak gracze
przesuwają na deskach polerowane kamyki.
W głębi domu Odyssa liczna krzątała się służba.
Heroldowie mieszały wino i wodę, służące
myły stoły gąbkami, a pacholki na rożnach
piekli mięso na ucztę. Siedział tam również Telemach,
który myślał o ojcu: „Ach, gdybyż zjawił się tutaj,
wnet rozpędziłby zgraję tych zalotników, a potem
powitany przez wszystkich, objąłby władzę w swym domu”.

Nagle dostrzegł przy bramie gościa, podskoczył ku niemu,
zły na służbę, że pewnie gość tam już czeka zbyt długo.
Szczerze dłoń mu uściśnął, wziął z ręki włócznię i rzecze:
Gościu, bądź dobrej myśli! Chodź razem ze mną do stołu,
a po uczcie opowiesz, co cię tu do nas sprowadza.
Rzekł i ruszył w głąb domu; za nim kroczyła Atena.
Gdy znaleźli się w sali stropem zwieńczonej wysokim,
podtrzymanym kolumną, włócznię postawił w stojaku
obok włóczni Odyssa, gościa posadził w fotelu;

sobie wziął zwykłe krzesło. Byli daleko od stołów, gdzie zazwyczaj ucztował tłum zalotników, gdyż chłopak nie chciał, żeby ich wrzaski ucztę zbrzydziły gościowi, i by tak, na uboczu, mógł z nim pomówić o ojcu. Wnet nadeszły dziewczęta, wodę polały na dłonie ze złotego dzbanuszka nad srebrną misą. Następnie przysunęły stół; na nim zaraz czcigodna klucznica, dumna ze swej spiżarni, jęła ustawiać naczynia z chlebem i przekąskami; obok nich krajczy postawił misy pełne mięsiwa oraz dwa złote puchary; herold nalał w nie wina.

Wkrótce wkroczyli do sali zalotnicy i zaraz rzędem zasiedli przy stołach. Heroldowie polali wodę na dłonie, służące chleb rozniosły w koszykach, chłopcy nalali w puchary wina, po czym sięgnięto po rozłożone mięsiwo. Gdy pozbyli się głodu oraz pragnienia, kazali, żeby Femios, pieśniarz, ucztę uświetnił swym śpiewem. Herold podał mu cytrę, ten sprawdził strój instrumentu i rozpoczął pieśń.

Wówczas schylił Telemach swą głowę w stronę gościa i rzecze: Jeśli pozwolisz mi, gościu, powiem szczerze. Ci wszyscy żyją tu sobie wesoło, pożerając majątek męża, którego gdzieś kości leżą w polu zbutwiałe lub morska toczy je fala po nieznanym wybrzeżu. Gdyby on znalazł się tutaj, oni bardziej niż złoto szybkie ceniliby nogi, ale los widać sprawił, że mąż ten zginął bez śladu. Czasem tutaj przychodzą ludzie i mówią, że ojciec wkrótce ma tu powrócić, jednak nie wierzę tym wróżbom.

Ale dość o mych sprawach. Teraz mi zechciej powiedzieć,
drogi gościu, kim jesteś, gdzie jest twój dom i rodzina,
czym statkiem przybyłeś, jaka tam była załoga,
bo nie sądzę, byś zdołał zjawić się tu na piechotę.
Nadto powiedz mi, proszę, czy jesteś tu po raz pierwszy,
czy też byłeś już kiedyś gościem mojego rodzica.
Jak słyszałem, to wielu sławnych bywało tu mężów,
póki ojciec był w domu.

Chętnie ci na to odpowiem,
nie zataję niczego, rzekła Atena. Ja jestem
Mentes, syn Anchialosa. Rządzę żeglarskim narodem
Tafjczyków. Przybyłem tutaj z mą własną załogą.
Płynę dalej mym statkiem aż do odległej Temesy,
gdzie chcę nabyć miedź; w zamian wiozę tam gładkie żelazo.
Statek mój postawiłem z dala od miasta, w zatoce
Rejtron, tej która biegnie wzdłuż leśnych zboczy Nejonu.
Tym się chlubię, że nieraz byłem tu gościem. Zapytaj
o to choćby Laerta, kiedy odwiedzisz go. Słysząc,
że nie bywa on w mieście¹, na wsi przeżywa swą biedę.
Ma tam starą służącą, która przyrządza posiłki,
starzec zaś nieustannie swoje obchodzi winnice,
a gdy wraca do domu, ledwo się trzyma na nogach.
Tu przybyłem po drodze, bo mi mówiono, że Odys
już powrócił spod Troi. Nie martw się, chłopcze kochany,
ojciec żyje i tylko trafił na jakąś przeszkodę.
Może gdzieś na wysepce źli zatrzymują go ludzie.
Wprawdzie wieszczkiem nie jestem, wróżyć nie umiem, lecz powiem
to, czym natchnąć raczyli mnie nieśmiertelni bogowie

¹ Miasto Odyssa znajduje się nad Zatoką Polis na zachodnim wybrzeżu Itaki; zob. mapę nr 1.

i co spełni się. Odys nie pozostanie już długo
poza krajem, bo chociaż byłby on w więzach z żelaza,
zawsze z nich się wyzwoli jakimś przemyślnym fortem.

Teraz powiedz mi, chłopcze, czy jesteś synem Odyssa,
bo gdy patrzę, to bardzo jesteś do niego podobny.
Dobrze znałem go, bowiem często bywaliśmy razem,
zanim w czarnych okrętach ruszył z drużyną pod Troję;
tam go już nie widziałem.

Szczerze odpowiem ci, gościu,
rzekł Telemach. Sam nie wiem. Matka powiada, że jego
jestem synem, lecz trudno stwierdzić samemu to. Raczej
niechbym był synem męża, który w dostatku i sławie
dni dożywa wśród bliskich, nie zaś człowieka, o którym
powiadają, że chyba najnieszczęśliwszym jest z ludzi.
Sądzę, że z woli bogów, rzekła mu na to Atena,
ród twój stanie się sławny, gdyż Penelopa zdołała
zrodzić tak rozsądnego syna. A teraz wyjaśnij,
kim są tutaj ci ludzie? Co to za uczta? Dlaczego
wrzeszczą wciąż tak bezwstydnie? Taką ujrzawszy swawolę,
każdy człowiek poważny musi się czuć tym zgorszony!

Wszystko powiem ci szczerze, odrzekł gościowi Telemach.
Dom ten słynął z zacności, póki nim władał mąż, który
dzierzył władzę w tym kraju. Teraz on zginął bez śladu.
Łatwiej byłoby żyć mi, gdyby on poległ pod Troją
lub powrócił szczęśliwie, po czym dożywszy starości,
zmarł na rękach swych bliskich. Wówczas by mu Achajowie
wnieśli kurhan żałobny, który uwieńczyłby sławą
jego syna, a teraz został mi po nim jedynie
żał. Lecz na tym, niestety, moja nie kończy się bieda,
bowiem ilu młodzieńców żyje na naszej Itace,

ilu na Dulichionie, Same i leśnym Dzakyncie,
tylu dom mój nachodzi, czyniąc o matkę starania.
Ona zaś od lat kilku znosi wciąż owe zaloty,
gdyż ich nie śmie odrzucić, a przyjąć również nie pragnie.
Tak więc oni bezkarnie ciągle mój niszczą majątek.

Teraz widzę, jak bardzo brak tu boskiego Odyssa,
żeby wreszcie poskromił tych rozpasanych złoczyńców,
rzekła na to Atena. Ach, gdybyż zjawił się tutaj
w groźnym hełmie, z włóczniami, z tarczą ogromną, jak wtedy
gdy wracając z Efiry, gościł był w domu rodzica
(jeździł tam do Ilosa, żeby zakupić truciznę
do swych strzał; ten odmówił niby ze względu na bogów,
ale dał mu ją ojciec, bo wielce cenił Odyssa),
wówczas pewnie niejeden za te bezczelne zaloty
swym zapłaciłby życiem! W jakiej się zjawi postaci
tutaj Odys, to jeszcze kryją w zanadrzu bogowie.
Ty zaś spełń swą powinność. Oczyść swój dom z zalotników!

Słuchaj, co ci doradzę. Zgromadź na wiecu Achajów
i zażądaj publicznie, niech zalotnicy wracają
do swych domów, a matka jeśli chce znowu wyjść za mąż,
niech się uda do ojca, gdzie jej wyprawią wesele,
hojnie wianem obdarzą, tak jak to godzi się, kiedy
ojciec za mąż wydaje córkę przez niego kochaną.
Później poproś o statek oraz dwudziestu wiosłarzy,
po czym wychodź na morze, żeby dowiedzieć się czegoś
o twym ojcu od ludzi. Może też dotrze do ciebie
wieść od Zeusa, gdyż ona krąży najszybciej po świecie.
Najpierw popłyn do Pylos, spytaj boskiego Nestora,
później zajedź do Sparty. Rządzi tam król Menelaos,
który spośród Achajów wrócił ostatni spod Troi.

Gdy się dowiesz, że ojciec żyje i wkrótce już wraca,
wówczas musisz rok jeszcze znosić w swym domu tę biedę,
kiedy jednak usłyszysz, że on nie żyje, to wtedy
powróciwszy do domu, usyp mu kurhan mogilny,
a następnie swą matkę oddaj innemu mężowi.

Gdy wykonasz to wszystko, pomyśl natenczas, jak zgładzić
zalotników; otwarcie czy też podstępem? Pamiętaj,
że nie jesteś już dzieckiem, musisz więc myśleć i działać
jak dorosły mężczyzna! Czyż nie słyszałeś o sławie,
którą zdobył u ludzi dzielny Orestes, gdy zgładził
swego ojca mordercę! Jesteś wysoki i silny,
bacz więc, chłopcze, by ciebie też opiewali potomni!
Teraz wracam na statek. Pewnie już moja załoga
niepokoi się o mnie; ty zapamiętaj me słowa.

Gościu, odrzekł Telemach, tak przemawiałeś serdecznie,
niby ojciec do syna. Wszystko zachowam w pamięci!
Chociaż pilno ci w drogę, proszę, pozostań tu jeszcze.
Weźmiesz kąpiel, spożyjesz później posiłek i wtedy
z darem wrócisz na statek; chciałbym ci dać w upominku
rzecz kosztowną i piękną, godną prawdziwych przyjaciół.
Nie zatrzymuj mnie dłużej, rzekła mu na to Atena.
Gdy chcesz uczcić mnie darem, wezmę go jadąc z powrotem.
Wówczas też i dla ciebie będę miał cenny podarek.
Rzekła i niby orzeł wzbiła się w niebo wysokie.

Tak synowi Odyssa nowej dodała odwagi,
ożywiła też jego pamięć o ojcu. Zrozumiał,
że to bóg go nawiedził, więc podniesiony na duchu,
bez zwrócenia uwagi włączył się w krąg zalotników.

*

Ci w skupieniu słuchali pieśni boskiego Femiosa o nieszczęsnym powrocie mężów achajskich spod Troi. W swej wysokiej komnacie słyszy tę pieśń Penelopa, córka Ikariosa. Schodzi więc w gronie służących na dół i osłoniwszy twarz przezroczystym welonem, staje na progu sali, po czym się zwraca w tych słowach do Femiosa: Mój drogi, przecież niemało znasz pieśni, w których sławi się bogów i bohaterów, więc z tego teraz wybierz coś sobie, ale zaniechaj tej pieśni, bowiem rani mi serce. W łzach czekam ciągle powrotu męża, który zaczyna słynąć już w całej Helladzie.

Matko, tutaj swe słowo wtrącił roztropny Telemach, jakże możesz zabraniać Femiosowi, by śpiewał, co mu każe natchnienie? Wszak nie pieśniarze twórcami są swych pieśni, lecz Zeus, który je zsyła na ziemię komu zechce. A młodzież ceni najbardziej te pieśni, w których brzmi jeszcze echo dawnych wojennych wydarzeń. Śmiało słuchaj jej. Pomyśl, że to nie tylko nasz Odys nie powrócił spod Troi; wielu poległo tam mężów. Wracaj zatem na górę, pilnuj tam przędzy i krosien, głos pozostaw zaś mężom, a przede wszystkim mnie, bowiem ja sprawuję tu władzę. Rzekł. Penelopa zdumiona z wolna poszła na górę, rozpamiętując po drodze słowa syna, a potem opłakiwała małżonka, aż nareszcie Atena snem jej skleła powieki.

W sali, wśród zalotników, zaraz rozległy się wrzaski, bowiem każdy z nich pragnął wejść z Penelopą do łóża. Wówczas ostro się zwrócił do nich wzburzony Telemach: Bezwstydnicy! Dość tego! Lepiej uczujcie spokojnie i słuchajcie pieśniarza bogom równego w swej sztuce.

Jutro zwołam wiec, po czym wobec szlachetnych Achajów
powiem wam, byście z mego zaraz wynieśli się domu
i u siebie na ucztach swoje trwonili dostatki.

A jeżeli sądzicie, że można tutaj bezkarnie
niszczyć cudzy majątek, niszczyć go zatem do końca,
ja zaś będę zaklinał bogów, by tu, gdzie czynicie
tyle zbrodni, bez pomsty zesłiście wszyscy ze świata.

Skończył, a zalotnicy bardzo dziwili się w duchu,
skąd u tego chłopaka wzięło się tyle odwagi.
Wreszcie rzekł Antionooos, syn Eujeptesa: Doprawdy,
chyba bóg cię nauczył zwracać się do nas tak śmiało!
Patrz, by czasem po ojcu Zeus nie uczynił cię królem
na Itace!

Nie pragnę wcale zaprzeczać twym słowom,
odrzekł na to Telemach. Przyjmę to berło, jeżeli
Zeus mi je da. Czy sądzisz, że to jest drobiazg być królem?
Wszakże zaraz dom króla staje się bardziej zamożny,
a on sam pośród mężów większej zażywa powagi.
Ale przecież nie braknie pośród was władców. Niech któryś
z nich obejmie królestwo. Dla mnie wystarczy, że będę
panem dóbr i czeladzi, które zostawił mi ojciec.

Wtrącił się Eurymachos, syn Polibosa: Kto będzie
tutaj królem, to jeszcze kryją w zanadrzu bogowie,
ty zaś władaj swym mieniem, panuj bez przeszkód w swym domu,
gdyż dopóki tu jeszcze żyją uczciwi mężowie,
nikt nie zdoła zagrozić twojej własności. A teraz
chcę zapytać o gościa. Skąd tutaj przybył, gdzie jego
ród i miasto ojczyste? Czy się tu zjawił, by tobie
wieść przekazać o ojcu, czy też we własnej swej sprawie?
Czemu zniknął tak nagle? Trzymał się z dala, być może

nie chciał, by go poznano, lecz było widać, że godny
był to człowiek.

Niestety, odrzekł mu na to Telemach,
znikł ten dzień, Eurymachu, w którym powróciłby ojciec.
Nie dowierzam już żadnym wieściom i nie dbam zupełnie
o tych wieszczków, którymi czasem otacza się matka.
A tym gościem był dawny ojca mojego znajomy,
Mentes, syn Anchialosa, dziś rządzi Tafijczykami.
Rzekł mu tak, ale w duchu wiedział, że gość ten był bogiem.

Zalotnicy wrócili znowu do tańców i pieśni,
a gdy noc już zapadła, wszyscy ruszyli do domów.
I Telemach podążył również do swojej sypialni.
Drogę mu oświetlała jego dawniejsza piastunka,
Eurykleja. Przed laty jako młodziutką dziewczynę
kupił ją Laertes kosztem dziesięciu par wołów.
Bardzo dbał o nią w domu, lecz obawiając się gniewu
swej czcigodnej małżonki, nigdy jej nie wziął do łóża.
Mocne drzwi wnet otworzył, wszedł do obszernej komnaty,
siadł na łóżu, zdjął odzież, rzucił ją w ręce staruszki,
która ją powiesiła i opuściwszy komnatę,
drzwi zamknęła za sobą, ciągnąc za srebrną obrączkę,
po czym paskiem z rzemienia w drzwiach przesunęła zasuwę.

Leżąc pod owczym runem, całą noc myślał Telemach
o podróży, do której go namawiała Atena.